

Adam Małysz wspomina

Data publikacji: 1.01.2016 8:00

W chwili, kiedy czytacie te słowa, jestem w samolocie do Argentyny w drodze na start w Rajdzie Dakar, a nasi skoczkowie szykują się do Turnieju Czterech Skoczni. Do Niemiec pojechali bez żadnych obciążeń, nikt niczego od nich nie oczekuje. - rozpoczyna swój felieton dla Przeglądu Sportowego Adam Małysz .

□

Skoczek wspomina czasy, kiedy sam startował w konkursie, że aby w nim wystąpić musiał sprzedać samochód - ***we trzech spaliśmy w jednym łóżku. W 2000 roku żyliśmy z żoną skromnie, żeby mieć na życie musieliśmy sprzedać wiekowego opla tigrę i corsę, ale przed wyjazdem do Niemiec powiedziałem Izie: „Wygram i będziesz miała audi”. Wydawało się to wtedy nierealne, ale zawsze warto mieć nadzieję. Po raz pierwszy na nagrodę spojrzałem dopiero w Innsbrucku, gdzie wygrałem konkurs.***

Kontynuując felieton, wspomina jeszcze, że stojąc na podium miał zły w oczach i że było mu przykro, że nie zagrano hymnu Polski. Jak się okazuje, z wygranym samochodem również nie było łatwo. Kiedy Edi Federer (menadżer Małysza) sprowadził dźwig by auto zdjąć z podestu, okazało się że to atrapa bez silnika, o czym nikt naszej ekipy nie poinformował. Ostatecznie auto zlicytowano w Austrii a obiecane audi A4 żonie Małysz kupił w kraju.

Więcej o wspomnieniach naszego najlepszego skocka narciarskiego w historii, można przeczytać na łamach [Przeglądu Sportowego](#).

(red/Przegląd Sportowy)